Piątek. Kraków, dnia 1go Maja. 1863.

NOWINY ZE ŚWIATA.



Nr. 3.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.

INSERATY, przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 cent. na stępel, za każde umieszczenie.

Rok I.

Przedpłata wynosi:
rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 kr.

Przyjmuje się najmniéj półroczną przedpłatę; przesełka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą **93** przy ulicy Grodzkiéj

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Galicya.

Coś o wyborach na sejmy.

Donoszą z kilku miejsc z Galicyi, że gdzie wybrani posłowie podziękowali za swe urzędy, lub też byli nieprawnie, to jest nie według przepisu obrani, a zatem zrzuceni zostali, że w takowych kilku miejscach były w tych czasach nowe wybory, i innych nowych wygłosowanych obrali *deputatów*.

A gdy się o tem zgadało i to wam donosimy, to wam także na wyrozumienie i dla nauki, coś o wyborach powiedzieć musimy.

Jaka to śmieszna i nierozsądna jest rzecz, jeżeli się kto na posła duchem szarpie, a do tego nie ma ani głowy, ani zdatności i jeno to przez jakowąś fałszywą dumę robi aby był wybranym. Czy wiecie wy o tem, że taki człek, to bierze na się wielką odpowiedzialność przed całym narodem, ba, i przed samym Bogiem!

Nie chcemy my tu, moi ludzie prości kochani, ani nie myślimy, uchowaj Boże, aby nikt z was ludzi wsiowych prostych, nie był wyborcą, deputatem do sejmu, nie — bo w sejmie jest narada o dobru całego narodu a wy ludzie prości, wieśniacy, zawsze większą część tego narodu stanowicie i za wolą rządu i starszych naszych braci, to jest ludzi piśmiennych i dawnych waszych dziedziców, jesteście zarówno za ziemskich obywateli w kraju uważani. Jakoż by to więc było, żeby żaden z was na sejmie nie zasiadał, kiedy tam rada o waszem i waszych dzieci dobru.

Ztąd wychodzi, ze wybrani posłowie do sejmu z waszego stanu być muszą i być powinni; inaczej bowiem, ani rząd, ani panowie sejmu by nie chcieli. Ale widzicie potrzeba, aby ten, którego na posła wybieracie, był pewny siebie, to jest aby się znał mało wiele na rzeczy do której idzie; aby był choć nieco piśmienny i znał dokładnie potrzeby kraju a przynajmniej swojej gminy.

Bo jak to wiecie z doświadczenia, że na sejmie jeden głos głupi i nierozważnie dany, może najmądrzejszą sprawę zepsuć a głupią wyprowadzić.

Tak jak to i w Radzie Państwa, roku przeszłego się działo, że jaki taki z was poczciwych ludzisków, ale nie umiejących obcej mowy, dał głos, nie wiedząc na co — mógłby przez to i najlepszą sprawę swoją lub cudzą zepsuć, z czego nawet po gazetach obcych z was się śmiano.

Dlatego my wam tu radzimy, wedle Boga, aby gdy którego z was gromada wybierze, a nie czuje się zdolnym, aby za to podziękował a mądrzejszemu to ustąpił.

Taki zaś z was, który się czuje na sile i choć wysokich nauk nie posiada, ale ma w sercu miłość

Boga, miłość bliźniego i miłość kraju, taki niech się nie waguje przyjąć tego ciężaru na siebie, bo nie przyjąwszy go, grzeszyłby znowu przeciw krajowi i Panu Jezusowi.

Dlatego niech go przyjmie w Imie Boże, niech na tę intencyą pójdzie do ś. spowiedzi, przyjmie święte sakramenta, prosi Ducha ś. o łaskę oświecenia a w takim razie zapewne on tam w sejmie będzie siedział i mówił ku pożytkowi swego kraju i swojej gminy.

Niezadługo, bo ku końcu miesiąca to jest w Maju, zbierze się Rada Państwa w Wiedniu, a zatem i ztąd z Galicyi wezmą posłów do tej rady, niechże przeto nasze napomnienie i przestrogi będą w waszej pamięci, aby się tam dla łakomstwa, że kilka ryńskich dziennie dostanie, nie rwał żaden; ale ten, co temu rozumie, pojechał tam z miłości Boga i z miłości kraju; a przez to żeby był tak ku pożytkowi rządu, jak i kraju swego; a nie siedział tam, na tych ławkach jak malowana lalka, co nic nie słucha i nie rozumie i tylko drzymie albo ziewa, a w pośmiewisko wszystkich obcych ludzi przychodzi.

W tej Radzie Państwa w Wiedniu, będą tego roku narady osobliwie o urządzeniu sądów jak się patrzy, bo juścić od dobrego sądu, wiele dobrego w kraju zawisło.

Będzie tam także już dokumentne orzeczenie, jaki będzie porządek w gminach, o czem wszystkiem my wam szczerą prawdę donosić będziemy.

Z Wiednia piszą, że do Najjaśniejszego Cesarza miał sam Ojciec ś. własną swoją ręką napisać list, prosząc Cesarza, aby się ujął za Polakami, a szczególniej za prześladowaną katolicką wiarą.

Taki sam list napisał także Ojciec ś. i do Napoleona, Cesarza Francuzów, prosząc go i wszystkie katolickie narody, aby broniły Polskę.

Jest to widzicie wielka rzecz, bo za jakim narodem ujmuje się ze swej stolicy sam Ojciec ś., to on Ojciec św. musi wiedzieć, że ten naród wart tego, i że jest w łasce Pana Boga.

Takim więc narodem jest dziś Polska, Ojciec św. ją też kocha i błogosławi Polakom. Nic nam przeto nie zrobi i największa złość Moskala.

Z kongresowej Polski. Co się dzieje z powstańcami.

W całej kongresowej Polsce i w zabranych krajach na każdem miejscu prawie jest powstanie; ale dziś, najwięcej znaczy powstanie na Żmudzi, bo tam nie tylko niektórzy ludzie z miast i ze wsiów, ale całe gromady ruszają na Moskala. A na Żmudzi powstanie jest dla Moskala najstraszniejsze, raz, że wszystek lud wiejski idzie, a drugie, że tam niedaleko od morza, to sobie będą mogli łatwiejszym sposobem broń i inne rzeczy wojenne sprowadzać, nasi powstańcy.

Z Wilna piszą do *Czasu*, jak tam w trzech powiatach, najpierwej powstał lud wiejski, mając na czele księdza z krzyżem.

Donoszą także o strasznych okrucieństwach jakie tam robią Moskale i jak tam w jednem miejscu, jak się Moskale przed naszemi cofnęli i wpadli po drodze do jednego leśniczego, co im nic nie był winien a poczęli palić wszystko. Zabili córkę tego leśniczego, a potem idąc drogą, spotkali księdza wikarego ze wsi Czechiszek i do razu go zamordowali. O, to zdrajcy, Boga się niebojący.

A w jednym dworze, nie bardzo daleko od Warszawy, do państwa Świderskich jak wpadli, to zamordowali pięciu czeladzi, państwo oboje poranili, a panienkę ładną młodziutką, ich córkę, okrutnie zamordowali. I czy to taka krew niewinna nie woła o pomstę do nieba.

Dnia 10 kwietnia była bitka pod Broszencinem, dla naszych nie bardzo szczęśliwa, bo choć rozpędzili Moskali i bójkę wygrali, ale stracili nasi, bardzo zdatnego dowódzcę, co przez cały czas powstania bardzo dobrze dowodził i tęgo bił Moskali a zwał się Cieszkowski, ten gdy był ranny i wzięli go gdzieś do pobliskiego domu, to Moskale jak się o tem zwiedzieli, tak wpadli do tego domu i nieboraka w łóżku zakłuli.

W tej bitce zginęło i więcej naszych oficerów; jakoto: Krzykowski, Kozłowski, Witkowski, Szymański, Cieślak, za których to obrońców ojczyzny dusze, odprawiło się w Krakowie w dniu 18 kwietnia, żałobne nabożeństwo.

W Gubernii Płockiej, dzielny Padlewski, o którym wam tu napiszemy, podzielił swoje siły i ma teraz 3 znaczne oddziały.

Powstał także nowy oddział pod dowództwem Łopackiego. I jeszcze jeden oddział powstańców, że 400 ludzi złożony, bije się pod dowództwem księdza Maćkiewicza.

Donoszą, że pod Olszanką (miasteczko w Augustowskiem) w dniu 9 kwietnia, walczyło 3000 powstańców; ubili 200 Moskali i wzięli im siedm armat.

A zaś na Litwie, tam koło Poniewieża, to już jest razem 10-tysięcy powstańców, po większej części z ludu prostego, ze wsi okolicznych. Bo tam kto w Boga wierzy, stawa w szeregach narodowych.

Jacyś podróżni, co przyjechali z Warszawy, mówili, że koło Częstochowy była wielka bitka i widzieli ci podróżni dużo rannych i trupów moskiewskich, we wagonach na kolei.

Z Konińskiego z Polski donoszą, że tam biją się niezmiernie z Moskalem. Pod Byszkowem i pod Sławęcinem wygrali nasi, dwie potyczki a dzielny dowódzca Sejfried z 500 powstańcami, pobił trzy tysiące Moskali.

Dnia 13go kwietnia pokazał się pod Zawichostem niedaleko Sandomierza, bardzo silny oddział powstańców, jest ich 1500 piechoty a 50 konnych. Wpadli do Sandomierza, a że tam Moskali nie było, więc zabrali z kasy pięć tysięcy rubli, a potem znów dalej poszli na spotkanie Moskali.

Piszą, że koło Warszawy, dowodzi powstańcami bardzo zdatny wojak, co się zowie *Kucyk*.

Dosyć, że wszystkie gazety piszą, jak tam wszędy w Polsce, coraz większe jest powstanie, dlatego, że wszędy lud wiejski łączy się i chwyta za broń przeciw Moskalom.

To też Moskale używają różnych fortelów aby lud na swoją stronę przyciągnąć. I tak, chodzą źli ludzie w Polsce kongresowej i domawiają chłopom: *że jakby Polacy wygrali, toby chłopi nazad w Polsce musieli pańskie robić.*

Co to moi ludzie, jaka to straszliwa bajka i nieprawda, co ci źli ludzie tam po Polsce roznoszą, bo tam panowie polscy, prosili cara, aby pańszczyzny nie było. A potem, niech się jaki taki spyta i najmędrszego człeka i samego najstarszego duchownego (byle nie Moskala) to mu każdy powie, że jak świat światem, to już nigdzie, na kuli ziemskiej, pańskiego nie będzie; a zaś w Polsce, gdzie są dobrzy ludzie, jeszcze by miało być pańskie.

O, to jest okropna bajka i to nawet grzeszą ci poczciwi prości ludziska tam w Polsce, jeżeli mało wiele kto, takim bajkom o pańszczyznie wierzy, a toć każdy ma tyle zmysłu, że to Moskal na zadurzenie prawi.

Z Warszawy piszą, że tam ten rząd polski tajny, co jest w Warszawie, a co kieruje całem powstaniem w krajach polskich od Moskala zabranych, rozesłał po całej Polsce do narodu odezwę, żeby na tę *amnestyą* na to ułaskawienie, co wydał car moskiewski dla Polaków, nic nie uważać i na to ułaskawienie się nie spuszczać, tylko się precz dalej bić z Moskalem.

Bo mówią Polacy, ba, i inne narody, że już teraz w łaski Moskwy nie wierzą, bo te łaski kończą się knutem, Sybirem i niewolą.

No i przystał na to cały naród i rzekł: *że woli zginąć, niż żyć w takiej niewoli moskiewskiej.*

I biją się i bić będą precz okrutnie, póki obce mocarstwa w to jak się patrzy nie wejdą i sprawiedliwości nie zrobią.

Bo widzicie, chłopskim sądząc rozumem, tę amnestyą równają do tego, jak gdy gospodarzowi ogier lub źrubek ucieknie ze stajni i swoje figlasy po polu wyrabia. Gospodarz woła, sypie owies (to amnestya) i gdy już konia złapie, to dopiero w stajni nuż go okładać, aby mu się drugi raz nie zachciało wybryków. Ale to tu już z ludźmi i doświadczonymi sprawa, a obietnicy moskiewskiej nikt już nie wierzy.

Druga odezwa z tego tajnego rządu polskiego wyszła, aby odtąd chłopi po wsiach w Polsce kongresowej i na Litwie, nie dawali już żadnych czynszów panom, (co rząd moskiewski kazał im taką spłackę za pańszczyznę dawać) tylko żeby chłopy byli od tej spłacki, tak jak to jest w Galicyi, wolni.

I dalej piszą w tej odezwie, że który z komorników albo parobków tam z Polski, pójdzie do powstania, to mu urząd polski, da potem kawał gruntu z dóbr narodowych, jak wróci z wojaczki.

Wielką i niesłychaną okrutność donoszą nam z Polski, jako tam w jednem miejscu w Gubernii Augustowskiej, oddział moskiewski, spotkał 80 naszych

powstańców. Nasi dali z razu ognia, na to oficer co komenderował Moskalami, kazał wszystkim swoim sołdatom podnieść karabiny w górę prosto. Jest to widzicie znak wojacki, że takie wojsko nie chce się bić z drugą stroną, tylko się chce zbliżyć i grzecznie w tej sprawie rozmówić.

No i zrozumieli nasi ten znak i śmiało zbliżają się do Moskali; i kiedy już blisko byli, to oficer moskiewski, wychodzi przeciwko nim, wyciąga jakieś pismo i mówi, że to pismo jest od tajnego rządu polskiego i w niem stoi, że się już Moskale z Polakami bić nie będą, więc niech złożą broń i ręce sobie podadzą.

Co usłyszawszy nasze biedaki, poczęli biegnąć ku Moskalom, podawać im ręce, ściskać, całować i jęli krzyczeć: „Niech żyje Polska! Niech żyją bracia Rosyanie!"

No i gdy się już wszyscy powstańcy zbliżyli, dopiero oficer moskiewski zawołał na swoich *hura*; i ci obstąpili naszych, co się niczego złego niespodziewali i zamordowali ich dorazu 55 a kilkunastu tylko jakimś cudem uciekło.

Jest to zdrada w żadnych wojaczkach niesłychana i taka rzecz plami honor całej armii moskiewskiej.

Piszą także z Polski, że we wszystkich powiatach urzędnicy polscy wybierani, podziękowali carowi za służbę, bo nie mogą służyć pod takim okrutnym rządem.

Z Paryża piszą, jak to tam Francuzi przyjmowali Roszbruna Francuza, co się bił z Moskalem za naszą sprawą.

Ale wy jeszcze o tym Francuzie nic nie wiecie więc wam trza o nim powiedzieć.

Otóż Roszbrun Francuz, jest to zdatny i mądry wojak starszy, ten jak się dowiedział, że powstanie wybuchło w Polsce i Polacy w rozpaczy chwycili za broń, tak ci dorazu przyjechał koleją do Polski a że już umiał wojować, stanął na czele pułku Polaków, i dał temu pułkowi miano *żwawi.*

Oj i cuda ci Żwawi z tym Roszbrunem wyrabiali i bili Moskala okrutnie. Roszbrun, odznaczył się w kilku bitwach i będąc pułkownikiem, jest już dziś jenerałem-majorem.

Ale gdy się z dyktatorem Langiewiczem, tak jak nie trza było, porobiło i nasi przeszli w Galicyą, to on tymczasem puścił się do Francyi, aby dni kilka ze swoimi się zabawić, otóż to tam we Francyi w rodzinnem jego mieście, tak przyjmowali, że go na rękach nosili, za to, że Polakom pomagał a sam Cesarz Francuzów Napoleon III za okazane męztwo dał mu krzyż legii honorowej, co w samej Francyi wielkie ma znaczenie i nie prędko go kto dostanie. Widzicie, jacy to dobrzy ludzie ci Francuzi.

Gdy przyjechał do Paryża, to Cesarz Napoleon zawołał go do siebie, rozmawiał z nim długie czasy, wypytywał się wszystko o Polakach, a potem na znak zasługi, dał mu jak wam mówimy, piękny krzyż honorowy.

Ten Roszbrun pisze teraz w gazetach, że niezadługo, na czele swoich wojaków Francuzów z sercem i poświęceniem, przybędzie do Królestwa polskiego i zapewnia dawnych swoich żołnierzy, że będzie wszędzie tam, gdzie tylko Moskal postanie, a zawsze jak dotąd będzie się bił w pierwszym szeregu.

Donoszą także z Paryża, że jak Cesarz Napoleon przeczytał o tej amnestyi, o tem ułaskawieniu cara moskiewskiego dla Polaków, jeżeli do 13go maja broń złożą, to tylko głową pokiwał i miał powiedzieć, że ta amnestya pono zapóźno już dana.

Jeszcze piszą z Francyi, że tam sprawa polska bardzo dobrze stoi, bo sama cesarzowa, żona Napoleona, obstaje okrutnie za Polakami, przed mężem.

A jest to uczciwa, pobożna i bardzo mądra pani.

Z Tysznowic w Morawie, tam gdzie jest Langiewicz, donoszą, jak go tam wszyscy przyjmowali i jak się zewsząd ludzie do niego garną, co go chcą widzieć i uczcić go jak się patrzy. Nawet malarze, tacy co to portrety malują, to przychodzą do niego i proszą pięknie, aby się dał odmalować, bo każdy chce mieć jego portret, tojest obrazek.

Widzicie, jak to człeka uczciwego a zdatnego i takiego co się wsławi w świecie, to wszyscy obserwują.

Piszą z Warszawy o okrutnej bitce jaka tam bliziutko Warszawy zaszła w dniu 14 kwietnia pod Babicami. Ale tam znowu straszliwa okrutność pokazała się Moskali.

Naszych było tylko ze 200 a Moskali trzy razy tyle, toć nie sztuka była zwyciężyć naszych i chociaż się nasi bili zapamiętale, to ich padło dorazu 30

a 43 było rannych; ale cóż jak przypadli Moskale, tak ci tych 43 rannych na miejscu dobili i tak naszych biedaków powstańców leżało 70ciu trupem, a wszyscy mieli to oczy wykłute, to pięty poobcinane, to nosy, to uszy; co się tak Moskale nad nimi pastwili.

Największa szkoda, że dzielny dowódzca tych powstańców zginął także, ale jaką waleczną śmiercią? Przypadł do niego oficer moskiewski i celuje z pistoletu, a ten nasz dowódzca, co się nazywał Remiszewski, odwiódł także pistolet i wycelował do oficera moskiewskiego. No i patrzcież, jak wycelowali do siebie, jak palną, tak oba trupy — bęc o ziemię. O rzadko się taki przytrafunek zdarzy.

Ten zabity oficer moskiewski, zwał się Rott i musiał być z jakiej znacznej rodziny moskiewskiej, bo go z wielkim honorem powieźli aż do Petersburga, do grobu.

Przybył tu był do Krakowa, jeden wielki pan angielski, zowie się *Hennessy*. To widzicie on, za naszą polską sprawą, w Anglii w senacie, bardzo gorąco, mądrze a czule przemawiał; otóż panowie w Krakowie chcieli mu to jego dobre serce ku Polakom wynagrodzić; złożyło ich się stu i dali dla niego wielką ucztę, taki obiad, i dopiero wszyscy pili zdrowie jego, dziękowali mu i różne piękne słowa do niego mówili.

Jeden z tych panów, co pisze w gazecie *Czas*, bardzo śliczne wiersze, przy tej rzeczy przemówił.

Potem panowie ofiarowali mu puchar, to jest taki kielich srebrny drogi, ze wszystkiemi polskiemi pieniędzmi, na pamiątkę; a zaś panie, białogłowy, podarowały mu taką książkę śliczną, w której są portrety wszystkich polskich ludzi, co się jakim pięknym czynem odznaczyli, jest tam między nimi obrazek i tego uczciwego chłopa, co nie dał dziedzica rabować.

Dopiero on też do nich, okrutnie pięknie przerzekł, tak, że aże się płakać chciało, jak on to mówił:

„Panowie Polacy! miejcie w Bogu nadzieję, że wasza sprawa pójdzie dobrze, bo dziś, cały świat jest za wami i ani jednego narodu nie ma, co by trzymał z Moskwą. Dlatego ja się spodziewam, że jak tu dziś z wami, jako gość siedzę w Krakowie, tak niezadługo będę w Warszawie, jako poseł od mego narodu, do króla polskiego przysłany.“

Rozmaite przytrafunki.

Gazeta *Praca* donosi, jaki śliczny przykład miłości bratniej dali w Staszowie w Polsce żydzi, temi czasy.

Gdy Moskale wpadli do tego miasteczka, to poczęli rabować po swojemu i obrabowali okrutnie mieszczan katolików; co widząc żydzi, wyszli przeciw Moskalom i zakupili za 300 rubli różnych rzeczy mieszczanom skradzionych.

I cóż myślicie, co oni poczciwi żydzi z temi rzeczami zrobili? Oto wzięli i podarowali to wszystko tym poszkodowanym katolikom.

Choć żydzi, ale się pokazali prawdziwymi braćmi Polaków.

Ta gazeta donosi także, jak miasto Leżajsk, tu w Galicyi, pokazało się ładnie naprzeciw powstańcom polskim, którzy pchani przemocą Moskali, weszli do Galicyi. Urząd miastowy, nie mając ich gdzie zrazu podziać, chciał ich osadzić w budynku, gdzie są areszta, gdzie by im pewno wygodnie nie było; ale mieszczanie tameczni dowiedziawszy się o tem, rozebrali tych biedaków do domów swoich, i tam, co kto miał najlepszego, tem częstował i przyjmował, tych kochanych braci, co dla wiary swej i za ojczyznę, przelewają krew swoją.

Po Jenerale Langiewiczu jest teraz drugi tęgi wódz naszych polskich walecznych powstańców, *Zygmunt Padlewski.*

Ten dzielny wojak i prawy Polak, od samego początku powstania, odznacza się w bitkach z Moskalem i jest z chwałą, po naszych i cudzych gazetach opisany.

Ten Zygmunt Padlewski jest synem bogatej i wielkie dobra posiadającej na Podolu, rodziny.

Od samej maleńkości, czuł on w sobie wielką miłość ojczyzny i chęć służenia jej i ratowania.

Dlatego wstąpił do szkoły wojskowej przy artyleryi. Niezadługo tak się wydoskonalił, że w tej samej szkole, gdzie był uczniem, zrobili go profesorem.

W dwa lata potem, wysłali go, jeszcze dla lepszego wyuczenia się sztuki wojackiej, do Paryża. Ztamtąd udał się do szkoły wojskowej do Włoch a dopiero w przeszłym roku, powrócił do Warszawy; gdzie ciągle zajmował się dobrem swojej ojczyzny a gdy wybuchło powstanie, Padlewski stanął pierwszy na czele powstańców, a mimo wszelkich trudności i takiej wielkiej siły Moskali, odprawił Padlewski, kilka zwycięzkich bitek, w gubernii płockiej i odtąd ciągle, gdzie może, urywa Moskali.

Pismo *Przegląd* pisze, co się tam na Podolu w powiecie Pruzowskim, dnia 28go marca, za piękna rzecz a pełna miłości stała.

W dobrach Radkowice i Borszchówka umarł dziedzic, Konstanty Gadomski. Gdy się gromada o jego śmierci dowiedziała, przyszła z płaczem do brata zmarłego dziedzica i jęli go prosić, aby też trumna jak i cały pogrzeb, mógł być na ich koszt. Lecz gdy brat nieboszczyka na to pozwolić nie chciał, to ona gromada prosiła, aby procesya pogrzebowa mogła pójść przez środek obu wsi, aby nawet i dzieci małeńkie, pamiętały jego pogrzeb a oni ludzie wsiowi, gdy ta eksportacya szła wieczorem, oświecili caluśką drogę, smolnemi beczkami.

Niech z Bogiem odpoczywa taki pan, co sobie na taką miłość u swojej gromady zasłużył; ale też i gromadzie cześć i chwała, że umiała cenić jego dobroć i okazać swoją wdzięczność.

Mówią, że się w Częstochowie miała taka rzecz przytrafić:

Moskale, jak szli ztamtąd do bitki z Polakami, tak se rzekli: Ponieważ ta Matka Boska cudowna wspiera i dodaje odwagi Polakom, toć i my się do niej udajmy. No i poszli do klasztoru, na Jasnej Górze i dali na wotywę, aby się na ich intencyą odprawiła. I wyszedł ksiądz klasztorny z wotywą, Moskale przyszli do kościoła, patrzą w wielki ołtarz, strasznie się im Matka Boska spodobała i jęli się modlić, i kiedy wotywa stała, podczas samego podniesienia, to zasuwa na dół spadła i zakryła całe oblicze Najświętszej Panienki.

Tak ci się Moskale tem bardzo strapili i mieli powiedzieć: oho, to już źle z nami będzie, kiedy się Matka Boska przed nami zakryła.

Ale teraz powiemy wam znowu coś ślicznego, co się w Polsce, we wsi Dobro stało.

Niedaleko tej wsi była bitka, jeden z naszych powstańców, będąc mocno ranny, przywlókł się do wsi i prosił przytułku w swym nieszczęśliwym stanie.

Ale, że tu w tej wsi nie wszyscy ludzie byli po Bogu, a byli i tacy, co się nie wagowali i swego brata Polaka wydać w ręce Moskali; toć temu biednemu rannemu, trudno było w tej wsi znaleść pomoc i przytułek.

Lecz przecieć i w najgorszem miejscu, Pan Jezus ku swej chwale, ma choć jednego dobrego człeka, tak też i tam znalazł się jeden gospodarz, co go z ochotą przyjął do swojej chaty i dał mu, jaki mógł ratunek.

Tymczasem biedny powstaniec, czując się bardzo słabym, prosi tego poczciwego gospodarza, aby go też do miasteczka zawiózł.

Uczynny chłopek, zaprzągł dorazu konie do wózka i zawiózł biednego rannego do miasta. Dopiero ranny powstaniec, stanąwszy w mieście i dostawszy się do jakiegoś znajomego domu, napisał kilka słów na papierze, podziękował pięknie temu gospodarzowi z Dobra, za jego dobre serce i oddał mu ten papier, mówiąc, aby prosił swego proboszcza, aby mu to przeczytał.

Chłopek wrócił do wsi, idzie z papierem do księdza proboszcza, ale wystawcie sobie jego radość, gdy mu proboszcz przeczytał, że na tym papierze, jest dla niego zapis, całego jednego folwarku w Augustowskiej gubernii, co mu ten ranny powstaniec, co był pan bogaty, ze swego majątku zapisał.

Za kilka dni, ten pan ranny umarł, a jego rodzina oddała poczciwemu chłopu z wdzięcznością ten folwark.

I już sobie ten litościwy chłopek siedzi ze swemi dziećmi na tym folwarku i mówi, że do samej śmierci będzie wszystkim powtarzać, jak to dobry czyn, rzadko już i na tym świecie pozostanie bez nagrody.

A dopiero też to dla tych złych ludzi w Dobru nauka, a oraz zazdrość, że temu poczciwemu gospodarzowi tak Pan Jezus wynagrodził.

A i to piękna rzecz co się we wsi Szytejka, niedaleko Kowna przytrafiło:

Nie opodal od tej wioski była bitka, w parę godzin po bitce, poszło kilku chłopów ze wsi przypatrzyć się a może i pochować zabitych.

U jednego zabitego powstańca znalazł chłop pugilares z dość znacznemi pieniędzmi. Jużcić i pies był by nie wiedział o tem, że on znalazł te pieniądze, ale że to był chrześcianin jak się patrzy i czyste miał sumienie, to sobie, uchowaj Boże, i tej zdobyczy, jak to czynią Moskale, nieprzywłaszczył, ale dorazu odniósł do dworu i oddał dziedzicowi.

Śliczny nam przykład o szanowaniu cudzej własności zostawił!

Pismo *Dzwonek* donosi o nieszczęśliwym przytrafunku, który się stał kmieciowi B., jak powracał z miasteczka Doliny z jarmarku.

Otóż ten biedny człek, podchmieliwszy sobie przy *litkupie*, zdrzemał się jadąc wozem i puścił konie samopas. Konie przyszły nad rzekę Stryj, kędy w bród przejeżdżali, ale że same szły konie, więc utrafiły i wjechały w okrutną głębię, gdzie utonęły i konie, i wóz i gospodarz Jan; nie znaleźli ich, aże na drugi dzień.

Otóż to widzicie ludzie, przestroga dla was wszystkich, aby się po próżnicy po jarmarkach nie włóczyć a jeżeli już gwałtowna potrzeba zawiedzie, aby się jak nieboskie stworzenie nie opić, a potem wziąść konie do ręki pijanej i nie przywieść siebie i drugich do wielkiego nieszczęścia, do wielkiej okazyi, jak się to ot temu kmieciowi przytrafiło.

Pamiętajcież o tem dobrze i miejcie z tego przestrogę!

W gminie Sulików w Krakowskim w okolicach Siewierskich, zaszedł następujący wypadek. Ze strony Prus przechodzą często jelenie, które robią szkodę chłopom w zasiewach. Kilku chłopaków wyszło nad granicę na swe pola odpędzić szkodników. Jeden z nich najstarszy żonaty, ojciec dwojga dzieci, miał dubeltówkę. Wojsko pruskie zobaczywszy tę gromadkę, przeszło zaraz granicę, poczęło ją ścigać, strzelając do ludzi chodzących po swoich polach. Chłopacy uciekali a Prusacy gonili ich ciągle strzelając, dwie kule trafiły owego żonatego, przestrzelili mu piersi a kiedy upadł, to żołnierze pruscy deptali go jeszcze nogami.

W obozach powstańców polskich, kosynierzy tak śpiewają:

Hu ha! hu ha! wiatr gra! krew gra!
I niech Polska zna, jakich chłopów ma.

Obok Orła — znak Pogoni
Poszli nasi w bój bez broni!

Hu ha! hu ha! wiatr gra! krew gra!
Matko Polsko żyj! Jezu Maryo bij!

Wieśniak jeden wiózł na sprzedaj do Warszawy masło, mleko, sery, kiedy w drodze spotkali go powstańcy, cały towar kupili drogo—bo za trzy ruble, ale cóż kiedy zapłacili kwitem, który miał zapłacić *Centralny Komitet*. Kiedy przybył do Warszawy pyta się na rogatce straży, gdzie mieszka *pan komitet centralny*. Za to wsadzono go do kozy, ale po trzech dniach uwolniono ze śmiechem. Ale poczciwy chłopek nie wierzył, aby polscy powstańcy mogli mu dać kwit fałszywy.

Chodził więc po ulicach i pytał o *pana Komiteta*. Niedługo trafił na pana, który kwit przyjął i trzy ruble zapłacił. Ot głupie Moskale, krzyknął chłopek, *dwa lata szukają pana Komiteta*, a ja go zaraz znalazłem,

Bardzo wiele szpiegów moskiewskich znajduje się teraz w Galicyi, których strzedz się każdemu wypada, bo i czy to piękna była rzecz, co się stała w Grybowie w czasie świąt wielkanocnych. Popołudniu chłopi z okolicy zaczepiali mieszczan a między nimi urzędnika podatkowego co z przyjacielem przechadzał się. Czeladź zaś miejską pobili a tem ośmieleni, wieczorem wpadli dn miasta i dopiero przez żandarmów i straż finansową wypędzeni zostali. Widocznem jest, że do tego musieli być namówieni, uważajcież więc, jak to niepięknie takich podmów słuchać, robi się to pewno po pijanemu a potem trzeba się wstydzić przed ludźmi i za taki grzech ciężko odpowiadać przed Panem Bogiem.

A w Warszawie 12 kwietnia znowu się to zdarzyło. Walenty Zieleniewski, szewc, szedł sobie z żoną i dziećmi około koszar wołyńskich. W tem wyrzucają Moskale powróz z pętlicą oknem, a zarzuciwszy mu na szyję, ciągną na drugie piętro. I byliby go udusili, gdyby na krzyk żony i dzieci nie nadbiegli o-

ficerowie, którzy zaledwo uwolnić go mogli. Widać w tem, jak żyłka rabunku jest u nich rozwinięta, bo znowu pod Babicami, jeden żołnierz chcąc buty zabitemu zabrać, uciął mu obydwie nogi i przyniósł do Warszawy.

Jak trzeba być ostrożnym, w używaniu grzybów, dowodzi wypadek we wsi Szare cyrkule Wadowskim, gdzie cała familia, mąż, żona i 6-letni syn jedząc grzyby na śniadanie, 14 kwietnia b. r. pomarli, a pochowano ich w jednym grobie w parafij Milowskiej, jak nam wójt tej gminy donosi.

Dostaliśmy do naszej redakcyi, od jednego z waszego stanu, list z Polski kongresowej, a który czyniąc jego woli zadość, wydrukowaliśmy tu w tem piśmie, co nam za złe nie weźmiecie. List ten jest takiego sensu:

Szanowny Panie Gazeciarzu!

Wasze pismo, coście to wydrukowali 1go kwietnia, pod nazwiskiem *Nowiny ze świata*, dostało się i do nas do Polski kongresowej. Dziękujemy wam i dziękujemy ślicznie, żeście takie rzeczy piękne napisali, dla nas prostaków. Niech wam Bóg za to stokrotnie płaci i udziela błogosławieństwa i swojej pomocy; abyście więcej takich drukowanych gazet dla wszystkich ludzi rozsyłali, po całej naszej kochanej polsce.

Waszą gazetę jakem dostał od jednego pana, to ażem wyskoczył z radości, że to stoi przecie wydrukowane, co dobrzy ludzie opowiadają a przecie jak jaki taki zobaczy czarne na białem, to się o prawdzie przekona i uwierzy, jaki to ptaszek ten Moskal. I jaki taki się dowie, co to Moskal z nami w Polsce za brewerye i cudeńka wyrabia. Pali, morduje, bierze w sołdaty i pędzi w dalekie lodowate kraje. A teraz znów jakichsiś cyganów po wsiach rozsyła, co ludowi prawią, że jak Polacy wygrają, to będzie nazad pańszczyzna.

Wydrukujcie też ta, mój kochany panie gazeciarzu co tym naszym głuptakom, o tem, że pańszczyzna, jak świat światem, już się nie wróci nigdy, a to przecieć, jak jaki taki przeczyta, to sobie weźmie do głowy i nie uwierzy Moskalom.

Ja także panie Gazeciarzu, chociaż prosty parobek, a byłem już na wojaczce i dobrze z kosą uwijałem nię między Moskalami i będę bił jeszcze, jak Matkę Boską Częstochowską kocham.

A że powiadacie panie Gazeciarzu w waszem piśmie, że wszystko co wam napiszę, to wydrukujecie w gazecie swojej, otóż opowiem wszystko, jak to ze mną było:

Jakeśmy się dowiedzieli, że Langiewicz dobrze bije Moskali w Sandomierskim, tak ci się kilku naszych parobczaków z pod Opatowca, duchem do niego chciało dostać; ale że nie było rady, tak my przyszli i połączyli się z powstancami w Krakowskim. Ja zaraz przystałem do kosynierów, bo tam najwięcej ludzi z naszego stanu było.

Jak my stanęli w pierwszej bitce pod Sosnowcami, to aż mnie mrowie przechodzi co się tam działo, bo jak krzykniemy: *hura chłopcy!* i na Moskala a oni do nas z karabinami, tu nasz starszy krzyczy: *chłopcy! trzymajcie się!* a Moskal woła: *pomiłuj brat!* tam znowu krzyczy *pardon!* To Najświętsza Panienko Częstochowska, niby sądny dzień.

Ja z Frankiem Kowalczakiem, trzymaliśmy się zawsze kupy; bo mu powiedziałem jeszcze na drodze: Pamiętaj Franku, jakby ciebie chciał Moskal przebić, to ja cię nie dam; a jak ty zobaczysz, że do mnie leci, to go przez łeb i zawsze będziemy przy sobie. I gdy tak goniewa tych burków a już było ciemnawo, patrzę a mój Franek zamierzył się kosą na Moskala, co do niego z piką leciał, i już go chciał dziubnąć, aż tu drugi Moskal, co się widać przyczaił, zerwał się i z tyłu Frankowi łap za kosę i trzyma. Ja wołam na Franka, nie daj się, a przez łeb tę psiawiarę, Franek puszcza kosę i łapie za pikę tego, co go chciał przebić, a ja za szyję tego, co mu kosę odebrał. I tak Franek swego a ja swojego dusiwa. Ale Moskal, co Franka dusił, widać nie ułamek, jak go przytarł do ziemi, to aże biedny harczał. Wreszcie widzi Franek, że nie da rady, jak scapi za kozik co miał za pasem, jak sztychnie Moskala w bok, dopiero Moskal zwolniał.

I tak przy pomocy Bożej, rozpędziliśmy i potłukli Moskali okrutnie a z naszych tylko jeden zginął. Potem się człek wezwyczaił i bił się rezolutnie w niejednej bitce i wyszedł cały, Bogu dzięki!

I jakże człowiek nie miał mieć odwagi i ochoty, kiedy w nie jednem miejscu, to ksiądz, duchowna osoba, wychodził ku nam z krzyżem i błogosławił mówiąc:

„Nie bójcie się śmierci, bo kto zginie za swoją ojczyznę i wiarę świętą, to będzie u Pana Jezusa za świętego męczennika uważany.“

Wydrukujcie też to mój panie Gazeciarzu, a jeżeli co źle napisane, to poprawcie z łaski swojej, ja zaś wszystko co tu jest, prawdę mówię, jak na ś. spowiedzi, spytajcie się tych co tam byli. I o Franku Kowalczaku, że jest chwat.

Ja zaś panie Gazeciarzu pisanie wasze bardzo szacuje, bo wszystko coście w tem piśmie napisali jest prawdą, jak w św. Ewanielii.

Zostaje z uszanowaniem

Tomek Sołtysiak

z pod Opatowca z Polski.

Od Gazeciarza. Przepraszamy was, mój kochany Tomku, żeśmy całego waszego listu, nie wydrukowali, bo tam niektóre były takie grube słowa, co by ich nie wolno drukować.

Nowsze wiadomości.

Ze Szwecyi donoszą, że król szwedzki, który jest młody i odważny, każe zbroić kraj cały, to jest przygotowywać do wojny a jużcić nie na kogo innego tylko na Moskala.

Z Polski donoszą, że w Lubelskiem, pod miasteczkiem Łukowem na Łysej górze, stoczył Lelewel, dowódzca powstańców, bitkę z Moskalem, która dobrze wypadła, bo Moskali zginęło 40 a reszta uciekło, a naszych poległo nie dużo.

Ale najlepsze wiadomości są ze Żmudzi, gdzie ludek prosty, przekonawszy się o nieuczciwości i nierzetelności Moskali, gromadzi się i łączy z powstańcami, tak, że w jednej gminie Surnilskiej, gdzie jest 100 numerów, to z nich wyszło na Moskala 250 ludzi.

W Krakowskiem, koło Miechowa, pokazał się znowu nowy oddział powstańców pod dowództwem Massakowskiego. Oddział ten ma 600 ludzi i jest dobrze uzbrojony.

Z Kaliskiego zaś słychać, że cała ta gubernia jest w powstaniu; zajmują powstańcy miasto Pyzdrę i Słupce, a dowództwo tych oddziałów jest w ręku 30 oficerów francuzkich, którzy z Francyi przez Poznańskie przybyli do Polski.

Będzie tam zapewne między nimi i ten kochany Roszbrun.

Donoszą telegrafem, że na dniu 19 kwietnia w Petersburgu, (tam gdzie mieszka car moskiewski) odbyła się we dworze carskim, wielka narada; co tu odpowiedzieć, tym trzem mocarzom, to jest Austryi, Francyi i Anglii, na te noty, co względem Polski pisały.

Na tej naradzie była cała rodzina carska i wszyscy ministrowie.

Dopiero ciekawość, co on też tu car odpowie, tym trzem mocarstwom. We świecie taka pogłoska, że z tej odpowiedzi będzie pewno wojna.

Jeszcze nowsze wiadomości.

Gazeta *Czas* donosi, że na Wołyniu, w okolicy Dubna, wybuchło także powstanie. A jest to rzecz bardzo ważna, bo tam powstanie, byłoby Moskalom dopiero nie na rękę.

W Kaliskiem, jest wielka siła w powstaniu. Podzieliło się na trzy części. Jeden oddział stoi we wsi Kanie pod dowództwem kapitana Yunga, co był oficerem francuzkim.

Drugi oddział jest w mieście Pyzdry, dowodzi nim Edmund Taczanowski, co był oficerem pruskim i adjutantem Garibaldego.

A trzeci oddział stoi w Słupcy, dowodzi nim Skrzyński.

W Sandomierskiem zaś, Kononowicz, dowodzi ochotnikami i to samymi wiejskimi parobkami.

Donoszą także gazety, że dwa okręty zapełnione bronią, wyjechały z Włoch ku Polsce i ominąwszy szczęśliwie okręty moskiewskie, nie tylko broń ale i ludzi na brzeg wysadziły.

Na dniu 19 kwietnia, Kaliszanie stoczyli pod Stobnem bitkę z Moskalami. Tego samego dnia widziano, że Moskale przywieźli 15 wozów, swoich rannych do Kalisza.

Na Litwie zaś, dowódzca Narbutt, ten co już tyle

razy zwyciężył Moskali, bije się z nimi ciągle i dobrze mu się powodzi.

Z Paryża słychać, że znowu Cesarz Napoleon napisał list do cara moskiewskiego, ujmując się za Polakami i ten list z wielką przesłał prędkością.

Wszystkich oddziałów powstańczych jest już 150.

Najnowsze wiadomości.

J. C. M. postanowieniem swojem mianował księdza Antoniego Monastyrskiego, dziekana kapituły lwowskiej — Biskupem Przemyskim.

Z tego powodu burmistrz z obywatelami, składali mu powinszowanie.

Z Kaliskiego donoszą, iż tam ruch ogromny panuje a chłopi zaczynają się na dobre ruszać w całej okolicy i jest ich już kilkaset w obozie.

Właściciele więksi nie chcą przyjmować od chłopów czynszów, mówiąc, iż taki odebrali rozkaz od rządu narodowego polskiego.

W Lubelskiem 17 kwietnia oddział Lelewela pod Borowem (wprost Narola w Galicyi), spotykał się z oddziałem 1000 Moskali pod dowództwem majora Sternberga, a mimo przeważnej siły moskiewskiej, nasze zuchy dzielnie odparli Moskali, ubili im 10 a ranili 30. Ksiądz Żółtowski, podczas napadu Moskali, szedł na czele polskiego oddziału z krzyżem w ręku i ciężko ranny został.

Potwierdza się, iż waleczny dowódzca, Zygmunt Padlewski, wzięty został w niewolą i odesłany jest do Warszawy.

W Lubelskiem, we wsi Niedźwiedzicy kościelnej uformował się z 500 chłopów oddział a uzbroiwszy się w kosy, piki, widły i trochę broni palnej, wyruszył walczyć z Moskalem.

I nowa obraza religii stała się 25 kwietnia b. r. w Warszawie. Doroczna procesya w dniu ś. Marka która i w roku przeszłym odbywała się, została zabronioną rozkazem oberpolicmejstra, ogłoszonym po pismach. Komisarze policyjni roznieśli ten rozkaz wszystkim proboszczom kościołów z których procesya wyjść miała. Wszyscy jednak odmówili, twierdząc, że policya nie ma nic do religijnych obowiązków i z tem odwołali się do Arcybiskupa, jako głowy kościoła. J. Ex. Ks. Feliński odpowiedział, że nawet w jego ręku nie leży prawo łamania obrządku w kościele katolickim przyjętego; a więc procesye jak zwykle wyszły z kościoła św. Karola-Boromeusza, św. Aleksandra i św. Jana, gdzie sam Arcybiskup celebrował i w największym porządku przy tysiącu zgromadzonych ludzi odbyły się.

Moskale i z tego niezadowolnieni, aresztowali Jego Excellencyą Arcybiskupa Felińskiego, kanoników Białobrzeskiego, Wyszyńskiego, Dziaszkowskiego, Popławskiego i Żulińskiego i tych ostatnich w cytadeli osadzili.

Nowy to zamach na kościół w Polsce! nowi męczennicy narodowej sprawy! Co z tego wypadnie pytajcie tylko serc waszych. Teraz prócz kraju i święta wiara nasza w niebezpieczeństwie. Myślimy, że tak Stolica Apostolska jak i chrześciańskie mocarstwa, powiedzą raz, że przebrała się miara ich nieprawości, polityczne nawet względy znikają tam, gdzie świętej Chrystusowej wiary istnienie, tak ciężko jest zagrożone.

Doszła nas wiadomość, iż w skutek nadeszłego z Petersburga rozkazu, aresztowani Arcybiskup i kanonicy uwolnionymi zostali.

W dniu 29 kwietnia aresztowano w Krakowie p. Skarzyńskiego, właściciela dóbr ziemskich, byłego naczelnika wojskowego w r. 1846.

Tajny komitet rosyjski stowarzyszenia pod nazwą: *Ziemia i Wolność*, który chce usamowolnić człowieka i własność, wydał odezwę, gdzie powiada, iż powstanie polskie, jest środkiem wydobycia Rosyi z niewoli.

W Petersburgu wyszedł ukaz, aby ogłosić pospolite ruszenie. Muszą coś złego bardzo przewidywać kiedy się chwytają tego ostatniego środka, a nie rachują na taką siłę wojska.

Donoszą nam, że Czerkiesi, to jest ci górale na Kaukazie, jak się dowiedzieli o powstaniu polskiem, odrzucili wszelkie układy robione im przez Moskwę, dwa razy pobili już Moskali i przygotywują się do ogólnej wojny.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca *Roman Kieres*. W Drukarni „*Czasu*“ Rządzca dr. *Antoni Rother*.